

Agata Mirek

Zostały, by modlić się za Rosję. Działalność Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej na Wileńszczyźnie w latach 1945-1991.

Dobiegający końca wiek XX został naznaczony szczególnym znamieniem „prześladowania dla sprawiedliwości”. Heroicznych wyznawców Chrystusa nie brakowało w żadnym czasie, lecz doświadczenie dwóch ostatnich totalitaryzmów z całą ostrością ukazało, jak wiele trzeba cierpieć, by okazać się wiernym swemu powołaniu i chrześcijańskiemu systemowi wartości. Komunistyczny totalitaryzm niósł ze sobą ogromne prześladowania i trudności dla ludzi wierzących. *„Okres ten to wielka próba sumień ludzkich, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas próby niejednokrotnie bardzo bolesnej”*¹. Doświadczenie uczy nas, że nawet znaczące fakty dla najnowszych dziejów miejscowego Kościoła, nie przenikają dostatecznie do szerszej społecznej świadomości – bledną i z biegiem lat ulegają zapomnieniu. Nawet w grupie osób duchownych młoda generacja ma już dzisiaj skąpą i fragmentaryczną wiedzę o wydarzeniach, które miały miejsce w łonie lokalnego Kościoła przed dwudziestu czy trzydziestu laty².

Niniejszy artykuł jest swego rodzaju holdem złożonym bezimiennym bohaterom Kresów Wschodnich, jak również próbą odpowiedzi na apel Jana Pawła II, który w homilii podczas Mszy św. w Bydgoszczy w 1999 r. mówił: *„za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy oddali życie za Chrystusa. Nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze w pełni nie spisane. Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać (...) trzeba, ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia, spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu”*³. W nawiązaniu do tego obowiązku, który został nam przypomniany przez papieża, chcemy ukazać życie sióstr ze Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej⁴ (bezhabitowe niepokalanki) na Kresach Wschodnich, prześladowanych przez komunistyczny system totalitarny. Ich doświadczenie jest zbyt ciężkie, zbyt kosztowne, by wolno było zrezygnować z najtrudniejszej nawet analizy⁵. Przeżyte cierpienie ubogaca i pozostaje w służbie całego Kościoła powszechnego, w sposób szczególnie powinno służyć Zgromadzeniu, a zwłaszcza młodemu pokoleniu sióstr, które na fundamencie tego cierpienia i ofiary będą tworzyć nowe dzieje Zgromadzenia i swoim życiem pisać kolejne karty historii.

Przedstawiając sytuację katolików na Wschodzie z perspektywy dziejów Polski po 1945 r., należy zaznaczyć, że chociaż również nad Wisłą zaplanowano zniszczenie Kościoła i władze PRL konsekwentnie starały się to urzeczywistnić, chociaż i tutaj katolicy przeżyli swoją Golgotę i doświadczali różnorodnych ograniczeń i szykan, tylko dlatego, że byli ludźmi wierzącymi, to panowały tu zgoła odmienne warunki.

W Polsce katolicy byli większością, z którą należało się liczyć. W Związku Radzieckim natomiast nie mieli żadnych praw, a największym ich przestępstwem było to, iż „ośmielili się” wierzyć w Boga i chodzić do kościoła, chociaż „ojcowie komunizmu” udowadniali, że Bóg nie istnieje i przedstawiali religię jako przeszkodę w osiągnięciu pełni szczęścia. Mniejszość polska była szczególnie szykanowana w państwie sowieckim i, jak zgodnie podkreślają ci, którzy przeżyli tę gehennę, „największym przestępstwem było, jak ktoś po polsku mówił i do kościoła chodził”⁶.

Historia niepokalanek na Kresach Wschodnich jest długa i bogata. Od 1893 r. trwa nieprzerwanie ich posługa na terenie Wilna i Wileńszczyzny. Tutaj w wielkiej konspiracji pod boki gubernatora Wilna zakazane ustawami życie zakonne nowo powstałej wspólnoty nabierało realnych kształtów. Siostry wtopione w lokalną społeczność żyły jej problemami i swą działalnością apostołską starały się sprostać palącym potrzebom mieszkańców. Szczególne zasługi odniosły na niwie pracy wychowawczej i oświatowej, inicjując i podejmując współpracę w tej dziedzinie z innymi instytucjami. Bogata i różnorodna działalność oświatowo-wychowawcza Zgromadzenia rozwinęła się w dwudziestolecie międzywojennym. Legitymowała się takimi dziełami, jak:

- Sierociniec dla 100 dzieci w Wilnie przy ul. Połockiej 2,
- Szkoła Powszechna im. Królowej Jadwigi przy ul. Połockiej 2,
- Doksztalcząca Szkoła Zawodowa im. św. Teresy przy ul. Uniwersyteckiej 9,
- Szkoła Powszechna w Bujwidziskach (oddalonych 8 km od Wilna),
- Wieczorowe kursy doksztalczające dla młodzieży pozaszkolnej i świetlica,
- Sierociniec, internat i kursy krawieckie w Lidzie⁷.

Obok tych dzieł siostry bardzo czynnie włączyły się w pracę Akcji Katolickiej, współpracowały z Chrześcijańską Ligą Robotniczą, animowały w prowadzonych przez siebie ośrodkach działalność Sodalicji Mariańskiej, Krucjaty Eucharystycznej, Koła Polek, Koła Teresek, jak również Harcerstwa.

Wraz z wybuchem II wojny światowej rozpoczyna się długa, bo prawie półwieczna męczeńska droga krzyżowa sióstr. W wyniku wrześniowej inwazji w znacznym stopniu została ograniczona działalność prezentowanej wspólnoty. Tam, gdzie było to możliwe, siostry pozostały na swych stanowiskach, by pracować dla dobra Kościoła, społeczeństwa i powierzonych sobie dzieci. Sytuacja na Kresach była szczególnie skomplikowana. Wileńszczyzna – gdzie pracowała dość liczna grupa około 40 sióstr niepokalanek – zajęta została najpierw przez wojska sowieckie, następnie przekazana państwu litewskiemu, by po dwóch miesiącach wraz z całą Litwą przejść w posiadanie ZSRR. Od czerwca 1941 do połowy 1944 r. znalazła się pod okupacją niemiecką.



Siostry pracujące w domu dziecka w Wilnie, przy ul. Połockiej 2

We wrześniu 1939 r. w szkole doksztalającej im. św. Teresy przy ul. Uniwersyteckiej 9, gdzie pracowały siostry, nie rozpoczęto zajęć, gdyż budynek, w którym się mieściła, został zajęty przez władze okupacyjne. Dom dziecka i szkoła przy ul. Połockiej 2 istniały i działały nadal w warunkach wojennych. W kwietniu 1940 r. w wyniku zarządzenia władz litewskich około osiemdziesiąt starszych dziewcząt z sierocińca zostało wywiezionych na przymusowe roboty w głąb Litwy. Dwadzieścia najmłodszych z nich oraz cztery siostry wychowawczynie zostały przeniesione do innego domu dziecka, znajdującego się przy ul. Kanoniczej 4. Wkrótce jednak siostry zwolniono z pracy tylko dlatego, że były Polkami⁸. Tym, które pozostały jeszcze w domu na Połockiej, zlecono opiekę nad grupą 120 chłopców narodowości polskiej, przywiezionych z innych wileńskich sierocińców⁹.

W lipcu 1941 r. władze okupacyjne nakazały siostronom opuścić Wilno i przybyć z dziećmi do Leoniszek. Tutaj zgromadzono już dzieci z zakładu księży salezjanów oraz z żydowskiego sierocińca. Wówczas siostry rozumiały, czym jest holocaust i jak w rzeczywistości wygląda eksterminacja narodu żydowskiego, bowiem pod koniec sierpnia 1941 r. okupacyjne władze niemieckie wszystkie dzieci pochodzenia żydowskiego wysłały specjalnym transportem do obozów zagłady¹⁰. Pozostałej grupie dzieci wraz z opiekunkami pozwolono wrócić do Wilna. Wkrótce przeniesiono miesz-



Siostra Symeona Sienkiewicz
z uczennicą pierwszokomunijną

kańców sierocińca z dotychczas zajmowanego lokalu do domu przy ul. Połockiej 5, gdzie przebywały do 1945 r., to jest do momentu repatriacji¹¹.

Dom przy ul. Zamkowej 7 był głównym miejscem, gdzie ogniskowało się życie sióstr niepokalanek z prowincji wileńskiej. Istniejąca tam pracownia krawiecka, jak za czasów carskiej Rosji, tak i w okresie okupacji była dobrym parawanem, za którym mogło się ukryć życie zakonne, stanowiła również ważny punkt kontaktowy dla działaczy konspiracyjnych. Wiele też usług dla żołnierzy Armii Krajowej oddały siostry pracujące we własnej pralni przy ul. Ostrobramskiej 2¹². Siostry spieszyły z pomocą w okresie szczególnie bolesnych prześladowań, jakim było poddane duchowieństwo wileńskie. W momencie uwięzienia profesorów z wileńskiego seminarium (4 III 1940 r.) i osadzenia ich w więzieniu na Łukiszkach siostry cały czas donosiły posiłki do więzienia, a po wywiezieniu ich wysyłały paczki do obozów¹³. Niepokalanki z ulicy Zamkowej w okresie okupacji z narażeniem

własnego życia uchroniły przed śmiercią kilku księży, m.in. ukrywano tutaj dwukrotnie, aż do momentu repatriacji w 1946 r., ks. prof. Antoniego Pawłowskiego (późniejszy bp włocławski) oraz ks. K. Baniewicza, ks. S. Możejko i ks. Cz. Barwickiego¹⁴.

Kłęska Niemców pod Stalingradem, odwrócenie losów wojny i zbliżanie się ofensywy sowieckiej niosły nadzieję, ale również przerażającą perspektywę nowych prześladowań. W marcu 1943 r. kilku najwybitniejszych działaczy litewskich wysłało do papieża Piusa XII list z prośbą, by w przyszłych ustaleniach pokojowych nie pozwolił oddać Litwy we władanie Rosji¹⁵. Jednak rzeczywistość nowej okupacji sowieckiej była nieuchronna. Ład, jaki zapanował w Europie po debatach i uzgodnieniach „Wielkiej Trójki”, przez pięć kolejnych dziesięcioleci kształtował życie społeczne, ekonomiczne, a nade wszystko religijne narodów, które znalazły się w orbicie wpływów sowieckich, za żelazną kurtyną. Trudów życia w totalitarnym państwie szczególnie doświadczali wierni Kościoła katolickiego. Bolesne doświadczenia nie ominęły również bezhabitowych zgromadzeń zakonnych.

Część placówek Zgromadzenia po 1945 r. znalazła się poza granicami Polski w Litewskiej i Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. W wyniku umowy o wzajemnej wymianie ludności podpisanej przez PKWN z republikami Ukrainy i Bia-

lorusi – 9 IX 1944 r., a z republiką litewską – 22 IX 1944 r.¹⁶ znaczna część obywateli polskich uzyskała możliwość repatriacji do ojczyzny. W tym miejscu konieczne staje się wyjaśnienie samego terminu *repatriacja*, tak bardzo spopularyzowanego w PRL. Jak trafnie zauważa znawca problematyki wschodniej ks. prof. Roman Dzwonkowski – należy odkładać to określenie. Naturalnie *repatriacja* dotyczyła tych, którzy wracali z głębi Rosji, z Syberii, Kazachstanu, natomiast dla tych, którzy wyjeżdżali z Wileńszczyzny, z Białorusi, z Wołynia, była to *ekspatriacja*. Dla nich ojczyzną były właśnie te regiony, oni musieli opuścić swoją ojczyznę¹⁷.

Z możliwości tego typu „*repatriacji*” skorzystała również grupa sióstr niepokalanek. Kilkanaście z nich postanowiło pozostać. Stawiamy sobie dziś pytanie – dlaczego? Co skłoniło je do podjęcia takiego kroku? Starając się odpowiedzieć na powyższe pytanie, musimy powtórzyć za Bohdanem Cywińskim, że wobec tego zagadnienia, „*gdy filozofia okazuje się zbyt teoretyczna, socjologia – wąska, a polityka w swym praktycyzmie – zbyt cyniczna, pytanie o sens doświadczeń Kościoła w zderzeniu z komunizmem pozostaje otwarte*”¹⁸.

Przełożeni Zgromadzenia pozostawili siostrom możliwość osobistej decyzji – wyjechać czy pozostać. Miał to być ich osobisty i wolny wybór. Jak dla wszystkich, którzy musieli podjąć tę decyzję, również dla sióstr był to straszliwy dylemat. Wyjazd oznaczał opuszczenie ojczystych stron, dorobku całego życia, a nawet wielu pokoleń. Pozostanie oznaczało życie pod władzą sowiecką, a więc pod terrorem i kłamstwem, które już wszyscy dobrze poznali. Wiadomo było, „*że zapanują kołchozy i dokona się degradacja ekonomiczna, społeczna i kulturowa, bo już za pierwszej okupacji sowieckiej to się zaczęło*”¹⁹. Oddajmy głos bohaterkom tamtych wydarzeń: „*Matka przed wyjazdem wezwała siostry i dała nam swobodę wyboru. Niech siostry prze-modlą i namyślą się: czy zostają na wschodnich terenach jako apostołki misyjne, czy chcą jechać do Polski. Każda odpowiadała indywidualnie, tylko za siebie – co wybiera? Czy jest gotowa na taką ofiarę? – bo nie wiadomo, czym się to może skończyć*”²⁰. W ówczesnej sytuacji, gdy nagminnie doświadczano różnorodnych ograniczeń i prześladowań za najmniejsze nawet przejawy religijności, w odpowiedzi na sens i potrzebę ich trwania na Kresach, zaczęto formułować mistykę apokaliptyczną. Wizja Antychrysta walczącego z wiarą w Chrystusa stawała się najbardziej adekwatnym obrazem przeżyć całkiem konkretnych²¹.

Sam moment wyjazdu był wielkim przeżyciem zarówno dla tych, które pozostały, jak również dla tych, które zdecydowały się wyjechać do Polski. W domu przy ulicy Zamkowej 7, gdzie znajdowała się kaplica, w dniu poprzedzającym exodus sióstr, to jest w połowie kwietnia 1946 r., ksiądz Kazimierz Baniewicz celebrował Eucharystię. „*Ta ostatnia Msza św. – nie bez wzruszenia wspomina jedna z sióstr – była wielkim przeżyciem dla każdej siostry i towarzyszących nam kapłanów. To była ostatnia wieczerza pożegnalna z tymi, których całym sercem kochałyśmy. Tego nie da się opisać*”²².

W czasie, gdy przygotowywano dary ofiarne ołtarza, zostały odczytane przez celebransa i również złożone jako dar ofiarny dwie listy. Jedna zawierała nazwiska sióstr,

które wyjadą do Polski, druga – nazwiska tych, które zdecydowały się pozostać. Podczas tej pożegnalnej Eucharystii ochotniczki pozostające na Wileńszczyźnie i Białorusi złożyły oświadczenie, że decyzja, by pozostać i trwać na tej ziemi, jest dobrowolną ofiarą, którą składają w intencji o wolność Kościoła katolickiego w Związku Sowieckim i nawrócenia Rosji²³. Jak wspominają uczestniczki tamtych wydarzeń, przygotowujący się również do wyjazdu ks. prof. A. Pawłowski „*był mocno podniecony i podziwiał gotowość sióstr do takiej ofiary apostołskiej, a może i męczeńskiej*”²⁴.

Zadanie podjęte przez te „słabe” kobiety, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, było ogromnie trudne, gdyż wchodziła ona w swoją „sowiecką przyszłość”, zdeintegrowana pod względem państwowym, narodowym i wyznaniowym, znalazła się w obrębie państwa rządzonego totalitarnie i brutalnie. Siostry bardzo poważnie i z pełną świadomością podjęły swe zobowiązanie. Głęboka wiara i przekonanie, że nic z tego, co jest niesprawiedliwe, nie jest ostateczne, dodawało im sił w najbardziej krytycznych momentach codzienności w komunistycznym państwie. Już wkrótce siostry doświadczyły, co znaczy żyć w państwie sowieckim, gdzie życie zakonne było całkiem nielegalne, gdzie działała inwigilacja i do rozmiarów gigantycznych rozwinięto system donosicielstwa. Musiały dostosować życie do nowej sytuacji.

Jeszcze raz okazało się, jak genialna była idea życia zakonnego zaproponowana przez Honorata Koźmińskiego. Gdy większość zakonników i zakonnice habitowych musiała wyjechać, bo nie miała innego wyjścia, „ukryte” siostry nie rzuciły się w oczy i nie przeżyły tego szoku, jakim była dla innych całkowita zmiana dotychczasowego stylu życia i pracy²⁵. W tym okresie zaowocował trud ukrycia praktykowany przez siostry niepokalanek od samego początku ich obecności na Kresach Wschodnich, z wielkim pietyzmem wypełniano tutaj testament Założyciela.

Jak wyglądało życie osiemnastu sióstr niepokalanek w kraju, gdzie rządziły kłamstwo i terror? Dzięki wspomnieniom i relacjom żyjących jeszcze świadków i bohaterów tamtych wydarzeń udało się w zarysie zrekonstruować i przedstawić to konspiracyjne życie. W pierwszym okresie największych prześladowań zupełnie została zerwana łączność sióstr z domem generalnym w Nowym Mieście. Do połowy lat pięćdziesiątych żadnej z sióstr nie udało się przyjechać do Polski, repatriantki również nie ryzykowały odwiedzin w Związku Sowieckim. Żyjące w diasporze siostry dźwigały ciężar katakumbowego życia zakonnego, zdając sobie sprawę, że najmniej błąd czy nieostrożność niosą perspektywę więzień i długoletnich łagrów.

Dnia 29 czerwca 1946 r. siłą i w brutalny sposób wyrzucono siostry i wszystkich innych lokatorów mieszkających w domu przy ul. Zamkowej 7, nie przydzielając w zamian innego lokalu. We wspomnieniach czytamy: „*nasze rzeczy wynosili na ulicę z rozkazu Sowietów jeńcy niemieccy, bo w naszym domu urządzono więzienie*”²⁶. W tej krytycznej dla sióstr sytuacji pomocy udzielił ksiądz A. Trusewicz, który widząc dramat wyrzucanych na ulicę kobiet, zaproponował, by zamieszkały w budynku klasztornym. Dom w tym okresie był już prawie pusty, bowiem pierwsza grupa księży misjonarzy została usunięta z klasztoru jeszcze w 1939 r. Ci, którym udało się przetrwać lata wojny, po 1945 r. byli zmuszeni wyjechać do Polski, „na dyżurze” pozostał



Dom dziecka w Wilnie przy ul. Połockiej prowadzony przez siostry ze Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej

wspomniany już ksiądz Trusewicz i brat S. Kondratowicz²⁷. Siostry zdecydowały się na dosyć ryzykowne posunięcie, gdyż zamieszkując w klasztorze, dawały władzom możliwość snucia pewnych domysłów, że tworzą jakąś „wrogą dla socjalistycznego państwa organizację”. W tym momencie pozostawała im jedynie alternatywa tułaczego, bezdomnego życia.

Odważnie włączyły się we wszystkie prace w kościele, śpiewały podczas nabożeństw, katechizowały przychodzące do kościoła dzieci, sprzątały, prały bieliznę, zajmowały się kuchnią w klasztorze²⁸. Ale i tutaj nie pozwolono siostronom zbyt długo mieszkać. Wiosną 1948 r. zamknięto kościół, klasztor misjonarzy zamieniono na szpital, dwanaście siostr przesiedlono do jednego pokoju w walącej się kamienicy przy ul. Subocz. Po długich staraniach i interwencjach siostr u władz administracyjnych przydzielono jeszcze kuchnię – niestety zlokalizowaną w drugim końcu domu²⁹.

Jednocześnie z zainstalowaniem się władzy sowieckiej w Wilnie przestała istnieć wszelka własność prywatna. Na mocy tego prawa pralnia przy ul. Ostrobramskiej 2, własność Zgromadzenia, stała się własnością państwa. Kilka z siostr pracowało w tej już państwowej pralni przez długi czas, nie będąc nikomu znane. W początkach 1945 r. opuścili też siostry dom w Bujwidziszkach. Gdy dzieci z Połockiej wyjechały do Polski, straciły i ten dom. W Naczy, siostry mieszkały we własnym domu, chociaż gospodarstwo zostało włączone do kolchozu, a mieszkanki domu zaangażowano do



Dom w Wilnie przy ul. Połockiej 2 – widok od strony podwórza

pracy w „kombinacie rolniczym”. W Lidzie na „straży” kościoła Niepokalanego Poczęcia również pozostawało kilka sióstr.

W „nienormalnych” warunkach, jakie stworzyło państwo sowieckie, trzeba było normalnie żyć. Siostry podejmowały rozmaite prace, zazwyczaj najniższej kategorii: sprzątaczek, robotnic w fabrykach, chodziło o to, by jak najmniej zwracać na siebie uwagę władz, które mniej obawiały się prostej praczki, sprzątaczkini niż osoby zajmującej jakieś stanowisko, mającej do czynienia z większą grupą ludzi. Siostry Zofia Niechwiadowicz oraz Kornelia Rożnowska pracowały jako nauczycielki w podwileńskich szkołach podstawowych w Płucienniskach i Rowach. Kilka sióstr podjęło pracę w szpitalach, było to zamierzone działanie, praktykowane zresztą przez większość „ukrytych” sióstr, ponieważ tam ułatwione było oddziaływanie religijne zarówno wśród chorych, jak i personelu. Jedna z sióstr wspomina: – „pracując w szpitalu jako pielęgniarka ochrzciłam wiele umierających dzieci, najczęściej czyniłam to w łazien-

ce, by nie zwracać uwagi”³⁰. Siostra Józefa Szumska pracowała jako szatniarka w jednym z wileńskich szpitali. Tak wspomina tamten okres: „w swej pracy miałam kontakt z rodziną chorego, kiedy bliscy przychodzili odwiedzać swoich chorych, pytali o różne informacje, rozmawiałam z nimi, widząc moje zainteresowanie mówili o swoich kłopotach, niektórym proponowałam, by poprosili dyrektora o pozwolenie na przyjęcie księdza do chorego (tylko na prośbę rodziny udzielano pozwolenia na przyjęcie kapłana). Kiedy rodzina otrzymała pozwolenie, wtedy ja sprowadzałam kapłana, przygotowywałam wszystko, co było konieczne do posługi”³¹. „Wielkoduszność sowiecka” nie pozwalała jednak, by kapłan mógł wejść do sali szpitalnej – z jego posługi można było korzystać tylko na korytarzu, życzliwe pielęgniarki pomagały wynieść chorego na korytarz, czasem zdarzało się, że „kapłan był proszony do jednej osoby, a tymczasem cały korytarz ludzi prosi o spowiedź i Komunię świętą, tak że ksiądz musiał dzielić komunikant na maleńkie cząsteczki, by każdy mógł przyjąć”³². Czasem musiały siostry użyć jakiegoś podstępu, aranżować jakąś sytuację, by kapłan został wpuszczony do szpitala. „Było tak – wspomina siostra Jadwiga Subko – że lekarka, zacięta komunistka, pilnowała na korytarzach, by nie wpuścić kapłana, obok umierający człowiek prosił o tę ostatnią posługę, wtedy

wymyśliłyśmy, by odwołać ją do telefonu, który znajdował się w sąsiednim holu, wystarczyła ta chwila «nieuwagi», by kapłan mógł przyjść wypowiadać umierającego i udzielić Komunii świętej”³³.

Wielkie zasługi oddały siostry na polu pracy katechetycznej wśród tamtejszych dzieci i młodzieży. Nieprzerwanie od 1956 r. do początku lat dziewięćdziesiątych s. Symeona Sienkiewicz w ukryciu przygotowywała dzieci, młodzież i starszych do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Nie chcąc narażać pozostałych sióstr na ewentualne prześladowania ze strony władz, zamieszkała wraz z dwoma siostrami starszankami w innym mieszkaniu, to dawało jej pewną swobodę w działaniu i świadomość, że swą postawą i pracą nie naraża życia innych.

„Rozpoczęłam naukę – wspomina siostra Symeona – od przygotowania dzieci mojego brata do Pierwszej Komunii św. Od nich dowiedzieli się inni i tak zaczęłam chodzić po wsiach i uczyć, przeważnie dzieci, ale nie tylko”³⁴. Czasem była to grupa cztero- pięcio-osobowa, ale były też większe grupy, liczące najczęściej około dwudziestu osób. „Uczniowie” zbierali się w umówionym miejscu, a ktoś zaufany czuwał na zewnątrz. „Zawsze liczyłam się z tym, że mogę być aresztowana i zesłana do łagrów”³⁵ – mówi siostra Symeona. Przygotowanie odbywało się najczęściej w trzech miesiącach letnich, wakacyjnych – czerwiec, lipiec, sierpień, zazwyczaj były to dzieci z klasy szóstej, siódmej i ósmej. Siostra Sienkiewicz przygotowywała rocznie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. około setki dzieci.

Cynizm przepisów komunistycznych polegał na tym, że oficjalnie można było udzielać, nawet uroczystie, tych sakramentów, lecz istniał zakaz nauki katechizmu – za przekroczenie którego, o czym już wspomniałam, groziło więzienie i łagry³⁶.

Praca katechetyczna była nie tylko szalenie niebezpieczna w tamtym okresie, ale i trudna. Brak jakichkolwiek pomocy do nauki, posiadanie starego katechizmu, bo nowych nikt nie drukował, należało do rzadkości. Przewiezenie przez granicę sowiecką książki religijnej graniczyło z cudem. W tych, tak różnych od normalnych warunków, istniał wielki głód Boga.

Po zakończeniu przygotowań na prośbę siostry Symeony, dzieci były egzaminowane przez księży, ten fakt nadawał jeszcze większej powagi samej uroczystości. Zazwyczaj kapłani sami zajmowali się już ostatnimi przygotowaniem i uroczystością, katecheta usuwała się, by nie ściągnąć na siebie jakichś podejrzeń. Rezygnowała z radości, jaką mogła przeżyć wspólnie z dziećmi podczas uroczystości, pozostawała zawsze anonimowa. Prawie nigdy nie robiono fotografii, obawiano się, by przypadkowo nie dostała się w ręce KGB, wówczas byłaby koronnym dowodem zakazanej antypaństwowej działalności. Swoją troską obejmowały siostry nie tylko najmłodszych członków Kościoła, dzięki ich wysiłkom i staraniom, jak opowiadają, „ksiądz udzielał nieraz pierwszej komunii św. razem z bierzmowaniem i sakramentem małżeństwa”³⁷.

Mieszkania sióstr niepokalanek były świadkiem wielu nawróceń, jak również podniosłych uroczystości kościelnych i zakonnych, w tym miejscu ograniczę się tylko do kilku przykładów. W latach siedemdziesiątych, w największej konspiracji w mieszkaniu sióstr na Subocz odbyły się święcenia kapłańskie ks. Czesława Tyszkiewicza³⁸.



Siostry Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w Wilnie

Święceń udzielił biskup z Polski ks. Edward Materski (Wilnianin z pochodzenia) – wielokrotnie zapraszany przez siostry. Czesław Tyszkiewicz był pracownikiem urzędu pocztowego w Wilnie³⁹. Swoje konspiracyjne studia seminaryjne odbywał pod kierunkiem sparaliżowanego księdza Franciszka Świątka – który w czasie terroru komunistycznego obsługiwał kościół w Nowej Wilejce⁴⁰.

Dzięki pomocy sióstr pan Czesław nawiązał kontakt ze wspomnianym już biskupem Edwardem Materskim. Po kilku latach przygotowań i studiów osobistych, za specjalnym pozwoleniem księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego⁴¹, odbyła się uroczystość święceń kapłańskich. Ksiądz biskup Materski (w ubraniu cywilnym) przybył wówczas do Wilna na zaproszenie siostry Bernardy Pacuby⁴². Jak sam wspomina, było to dla niego samego ogromne przeżycie. Kłopoty, bez których nie obyło się również podczas tej wizyty w Wilnie, rozpoczęły się już wówczas, gdy udał się do urzędu meldunkowego. Przydzielono mu tam „aniola stróża”, który dysponując białą wołgą wiernie towarzyszył księdzu biskupowi do końca pobytu na Wileńszczyźnie. W tej sytuacji każdy krok musiał być przemyślany, by nie wzbudzić podejrzeń.

Uroczystość miała się odbyć 19 XI 1975 r. wieczorem w mieszkaniu sióstr na Subocz, niedaleko Ostrej Bramy. Pracownicy KGB „zainstalowali” się w bramie kamienicy. Mieszkanie mieściło się na parterze z oknami od podwórza. „Po kilku minutach mojego pobytu u sióstr – opowiada ks. biskup – rozległ się dzwonek

do drzwi, siostry nieco zaniepokojone otwierają – jakiś mężczyzna przedstawia się jako wędrowny malarz portretów i oferuje swoje usługi, oczywiście podziękowano mu, ale mieliśmy już sygnał, że jesteśmy cały czas śledzeni. Wkrótce nadzedeł kandydat do święceń. Konsternacja. Co robić? Ryzykować, czy odłożyć tę uroczystość na bardziej sposobniejszą chwilę, ale czy będzie taka? Zaryzykowano⁴³.

Święcenia odbyły się w wyjątkowej scenerii z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Włączono radio – dosyć głośno, siostry przygotowały pościel do snu, by w razie kolejnych „wizyt malarzy” z KGB można było upozorować najprostszą sytuację – utrudzonym gościom należy się odpoczynek. W takiej scenerii rozpoczęto celebrację, szeptem z *Rytuału* przemyczonego przez granicę w oprawie książki ogrodniczej biskup Materski udzielił wszystkich święceń niższych, następnie diakonatu i święceń kapłańskich.

Swą pierwszą Mszę św. ksiądz Czesław razem ze swym konsekratorem odprawił w spiżarni sióstr. „Nie było tam okien – mówi ks. biskup – rozsunęliśmy słoiki na półce, która służyła nam za ołtarz i rozpoczęła się Eucharystia. Neoprezbiter Czesław umiał Mszę na pamięć, więc mszał był zbędny, zresztą – ciągnie dalej ks. biskup – kiedy przed udzieleniem święceń egzaminowałem Czesława, stwierdziłem, że książki teologiczne, z których się przygotowywał, umiał na pamięć⁴⁴.

Nieżyjący już ksiądz Czesław (zmarł 6 VI 1998 r. w Wilnie) oddał wiele usług Kościołowi na Wileńszczyźnie, docierał również na Białoruś z swą kapłańską posługą. Jurysdykcja jego obejmowała obszar całego Związku Radzieckiego. Był wielkim przyjacielem wszystkich ukrytych zgromadzeń żyjących i działających na Wileńszczyźnie.

Dom sióstr był zawsze otwarty i gościnny dla wszystkich przybywających z Polski, a zwłaszcza księży, wielokrotnie przebywał tutaj wspomniany biskup Edward, jak również ówczesny profesor seminarium kieleckiego biskup Mieczysław Jaworski i wielu innych⁴⁵. W tych ekstremalnych warunkach siostry starały się prowadzić, na ile to było możliwe, „normalne” życie zakonne. Od połowy lat czterdziestych aż do odwilży Chruszczowa były zupełnie odizolowane od kontaktu z domem macierzystym Zgromadzenia. Z tego okresu nie zachowała się żadna korespondencja. Życiem kresowej wspólnoty niepokalanek kierowała przełożona siostra Janina Szumska, wyznaczona na to stanowisko jeszcze w 1946 r. przez Przełożoną Generalną Józefę Milewską. Funkcję tę sprawowała do 1971 r. Jak pisze w swoich wspomnieniach „czasy były bardzo trudne, były takie chwile, że bardzo chciałam, by Matka zdjęła ze mnie ten obowiązek i ciężącą odpowiedzialność, pisałam do Matki [trzeba powiedzieć, że siostry w korespondencji używały pewnych szyfrów i przenośni]: «moja sukienka porwała się» [czytaj: bardzo proszę o zmianę] – matka odpisywała – «reperuj jak możesz i dalej ją noś»⁴⁶.

Nadmienić należy, że w archiwum Zgromadzenia zachowały się setki listów z okresów późniejszych z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, pisanych do sióstr w Polsce przez kresowe bohaterki. Jest to ogromnie ciekawy materiał, który, miejmy nadzieję, doczeka się dogłębnej i szczegółowej analizy, zawiera bowiem opis codziennego zmagania się z komunizmem. O sprawach dotyczących życia

duchowego pisano używając „przenośni i szyfrów”. Od połowy lat sześćdziesiątych, kiedy za specjalnym pozwoleniem ks. Kardynała Wyszyńskiego otworzono w Wilnie nowicjat zgromadzenia, o wszystkich sprawach związanych z formacją pisano w sposób zawołowany, co ilustruje poniższy tekst z treścią listu:

„Wilno 3 wrzesień 1973.

Kochana ciociu.

(...) Jadzia z Bronią odwiedzają nasze kuzynki i pomagają nieco w pracy. Jadzia była w Wilnie na wypoczynku kilkudniowym, lecz sukienki nowej nie kupiła. Postarają się o to razem z Bronią 7 lub 8 listopada, będą miały parę dni wolnych.

Serdecznie pozdrawiam ciocię i wszystkie kuzynki Nela⁴⁷.

Kontynuację myśli znajdujemy w treści kolejnego listu:

„Wilno 26 listopad 1973 r.

(...) 8 listopada pojechałam z Jadzią i Bronią do wuja do Suderwy. Była też Jadzia ze Świru, Wandzia i ciocia Janina. Wszystko się udało. Podniosła była chwila. Wuj urządził uroczyste śniadanie, przyjął maluchy do trzeciej klasy. Wszystkie były zadowolone.

Nela⁴⁸.

Krótkie wyjaśnienie dotyczące treści listu: list był pisany przez siostrę Nelę – Zofię Niechwiadowicz, pełniącą urząd Delegatki Generalnej Zgromadzenia dla Kresów Wschodnich, była ona jednocześnie przełożoną i mistrzynią nowicjatu w Wilnie. List kierowany był do Przełożonej Generalnej – Cioci. Jadzia i Bronia to dwie nowicjuszki, celem wizyty u wuja w Suderwie, czyli ojca Adolfa Trusewicza, było złożenie ślubów zakonnych – w liście przedstawionych jako kupno sukienki. Uroczyste śniadanie to Msza święta.

W taki sposób przez długie lata przekazywano wszystkie wiadomości, informowano o istotnych sprawach dotyczących życia zakonnego, w taki sam sposób informowano o życiu religijnym na Wschodzie. Wszystkie listy są pełne tęsknoty, ale również i nadziei, że będzie lepiej.

Czas jednak robił swoje, ubywało siostr, katakumbowe życie zakonne wydatnie ograniczało rozwój wspólnoty. Wiekowi kapłani, obrońcy świątyń i uciskanego ludu, wykruzali się. Śmierć kapłana oznaczała zamknięcie kościoła i niesamowitą pustkę. Oddajmy głos naocznym świadkom tamtych wydarzeń.

„Wilno 23 lipiec 1973 r.

Z bólem serca donoszę, żeśmy utraciły Wuja w Gudohajach, który odszedł w dzień Matki Bożej Szkaplerznej, tj. 16 lipca, osierocił kilka parafii, pozostawił wielotysięczną rzeszę bez opieki duszpasterskiej. W imieniu swej rodziny oddawałam usługi, na ile było stać. Siedziałam kilka nocy w klinice, gdyż potrzebował



Siostry nowicjuski Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej (rok ok. 1923)

opieki całkowitej. Trzy tygodnie ciężki stan. Wieczorem nastąpiło konanie, które trwało niedługo. We wtorek ubranego włożyliśmy do trumny i maszyna zawiozła do Gudohaju do K. [Kościoła], gdzie stał dwie noce. Ludzie całe dwie doby modlili się i żegnali swojego Ojca. Co się dalej działo, trudno opisać. Byłam z Balbisją na pogrzebie i przygotowywałyśmy stół pogrzebowy. Co z naszej strony było możliwe, dopełniłyśmy, był on naszym dobrodziejem.(...) Wuj odszedł, lecz jaka szkoda ludu, który pozostał. Piękna i świętobliwa postać. Pięknie pracował nad duszami siebie nie żałował (...)

Całuję rączki drogiej cioci Nela”⁴⁹.

Bilans lat siedemdziesiątych przedstawiał się tragicznie: coraz mniej kapłanów, coraz mniej kościołów i coraz większe odległości do pokonania, by dotrzeć do świątyni. Coraz mniej bohaterskich kobiet, a te, które jeszcze pracowały, odczuwały głęboko ciężar wieku i poniesionego trudu. Czasem ogarniała je pewna nostalgia i tęsknota .

„Wilno 3 kwietnia 1983 r.

*Kochana Ciociu, tak bym chciała z ciocią porozmawiać od serca do serca, trudno, papier tego nie wykona i ta granica stoi na przeszkodzie. Tryb naszego życia staje się coraz trudniejszy, starzejemy się i stajemy się coraz bardziej niedo-
tężne. Każdej coś dokucza i boli, a zastępczyń jak nie ma, tak nie ma. Na każdym*

odcinku potrzebują pomocy i na nas kierują oczy, a tu nie ma komu. Nogi i ręce bolą, serce leniwie pracuje. Nie mogę się z tym pogodzić, czasem ogarnia mnie lęk jakiś i smutek, ale gdy pomyślę, tak musi być, jestem w drodze do Ojca, to zaraz przychodzi równowaga. Spokój i już jest lżej. Do dużego Domu [czytaj: do Kościoła] codziennie nie chodzę, gdyż mamy dość daleko. Pozdrawiam, Cioci ręce całuję, kuzynki pozdrawiam. Wdzięczna Bernasia⁵⁰.

Przez długie lata siostry pozostawały bez kaplicy. Kiedy zaczęły słabnąć i niedomagać, fizycznie, by nie pozbawiać je tej jedynej pociechy duchowej, w mieszkaniach urządzono oratoria, gdzie przechowywano Najświętszy Sakrament. Na półce z książkami „zakonspirowana” była mała szafka – tabernakulum, o czym donosi w jednym z listów siostra Nela.

„Wilno luty 1975 r.

(...) Najdroższa nasza ciociu, żyjemy nadzieją. U nas nic szczególnego. Wujek z Suderwy przyjeżdża regularnie co dwa tygodnie dla wszelkich dogodności cioci Janiny. Panu naszemu urządził wygodniej. Staramy się przyjąć go, jak nas stać najlepiej⁵¹.

Po śmierci księdza „domową kaplicę” urządzono również w Lidzie, o czym informuje inny list.

„Wilno 12 grudnia 1972 r.

(...) W Lidzie ciocię Petrę pierwszego grudnia odwiedził Wuj [ksiądz] z dalszego urzędu [z oddalonej od Lidy parafii] i pokrzepił dobrym i skutecznym śniadaniem [odprawił Mszę św.]. Obiecał, że takie śniadania będą mogły spożywać codziennie. Wielka to jest taska. Pan będzie je wspierał na dalszą drogę życia.

Nela⁵².

Te pełne wzruszeń listy są dowodem, jak w tak trudnych warunkach te bohaterkie siostry autentycznie i z wielkim poświęceniem starały się realizować swoje chrześcijańskie powołanie. Z narażeniem własnego życia chciały do końca wytrwać i spełnić swe posłannictwo. Czy warto było? Czy Bóg przyjął ofiarę ich życia?

Kiedy w 1990 r. Litwa stawiała pierwsze kroki ku niepodległości, wierzący cieszyli się ze zwrotu katedry wileńskiej. W 1993 r. archidiecezja wileńska liczyła 91 parafii i czynne były 103 kościoły i kaplice⁵³, pracę katechetyczną w szkole polskiej podjęły siostry niepokalanek, które przyjechały z Polski. Dziś młoda generacja sióstr niepokalanek, już autochtonek z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, pisze kolejne karty historii Kościoła i zgromadzenia na tych terenach, czerpiąc wzory z bogatego skarbcza swych poprzedniczek, którym należy się od nas wdzięczna pamięć i hołd.

Przypisy:

- ¹ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Bydgoszczy 7 czerwca 1999 r.*, w: *VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 1999, s. 56.
- ² B. Cywiński, *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła Katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej.* t. 2, Warszawa 1994, s. 8.
- ³ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Bydgoszczy...*, s. 57.
- ⁴ Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej (bezhabitowe), założone 21 XI 1891 r. w Zakroczymiu przez bł. Honorata Koźmińskiego przy współudziale Walerii Ludwiki Gąsiorowskiej, zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej otrzymało 14 II 1934 r., jako zgromadzenie zakonne na prawie papieskim oparte na III Regule Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu. Realizując zadania nakreślone przez Założyciela, Zgromadzenie obejmuje swą działalnością apostolską środowiska miejskie, starając się o podniesienie życia religijnego i moralnego oraz szerzenie kultu Matki Bożej, zwłaszcza w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia. Siostry podejmują pracę oświatowo-wychowawczą wśród dzieci i młodzieży oraz opiekę nad osobami chorymi i starszymi. Dom generalny znajduje się w Nowym Mieście nad Pilicą.
- ⁵ B. Cywiński, *Ogniem próbowane...*, t. 2, s. 9.
- ⁶ *Za wschodnią granicą 1917-1993. O Polakach i Kościele w dawnym ZSRR z Romanem Dzwonkowskim SAC rozmawia Jan Pałyga SAC*, Warszawa 1993, s. 173.
- ⁷ Archiwum Córek Maryi Niepokalanej (dalej: ACMN), Domy zgromadzenia, Domy wileńskie sygn. D. I, XLIX. 105,106.
- ⁸ ACMN, S. Sienkiewicz, *Akta personalne siostr. Relacje*, sygn. C. IV, II. 1, b. s.
- ⁹ ACMN, S. Sienkiewicz, *Relacje*, b. s.
- ¹⁰ Tamże.
- ¹¹ Tamże.
- ¹² Zob. Z. Gutt, *Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej w l. 1939-1947*, w: *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939-1947*, red. A. Chruszczewski, K. Dębowska i in., Lublin 1991, s. 135-160.
- ¹³ Tamże, s. 142.
- ¹⁴ ACMN, S. Sienkiewicz, *Relacje*, b. s.
- ¹⁵ B. Cywiński, *Ogniem próbowane...*, t. 1, s. 96.
- ¹⁶ Zob. J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*, Warszawa 1987; H. Bartoszewicz, *Polsko-radziecka umowa repatriacyjna z 6 lipca 1945 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1996, t. 87, z. 3, s. 562-578.
- ¹⁷ *Za wschodnią granicą...*, s. 167.
- ¹⁸ B. Cywiński, *Ogniem próbowane...*, s. 16
- ¹⁹ *Za wschodnią granicą...*, s. 170.
- ²⁰ ACMN, S. Sienkiewicz, J. Szumska, *Relacja*, b. s.

-
- 21 Tamże
- 22 Zbiory własne (dalej Zb. wł.), U. Mickielewicz, *Wywiad z dn. 10 X 1998 r.*, s. 2; S. Sienkiewicz, *Wywiad z dn. 8 IX 1999 r.*, s. 4.
- 23 Tamże, s. 4.
- 24 Tamże, s. 5.
- 25 *Zob. Za wschodnią granicą...*
- 26 ACMN, S. Sienkiewicz, *Relacje*, b. s.
- 27 Zb. wł. S. Sienkiewicz, *Wywiad ...*, s. 5.
- 28 ACMN, J. Szumska, *Teczki personalne. Relacje*, b. s.
- 29 ACMN, S. Sienkiewicz, *Wywiad...*, s. 6.
- 30 ACMN, J. Subko, *Teczki personalne. Relacje*, s [1].
- 31 Zb. wł., J. Szumska, *Wywiad z dn. 8 IX 1999 r.*, s. 2.
- 32 ACMN, S. Sienkiewicz, *Relacje*, s. [2].
- 33 Tamże, s. [2].
- 34 ACMN, S. Sienkiewicz, *Relacja II*, s. 6.
- 35 Tamże, s. 6.
- 36 *Zob. Łagry za Fatimę*, N. Saduna. I t'e, *Płomień ciemności*. Pamiętnik, Paryż 1986.
- 37 ACMN, S. Sienkiewicz, *Relacje*, s. 6.
- 38 Czesław Tyszkiewicz ur. 11 IV 1917 r. w Rostowie nad Donem, kanonik Kapituły Radomskiej, spowiednik i ojciec duchowny siostr zakonnych w czasach komunistycznych na terenach obecnie Litwie i Białorusi. Wyświęcony potajemnie 19 XI 1975 r. przez ks. biskupa Edwarda Materskiego z Radomia. Zmarł 6 VI 1998 r. w Wilnie.
- 39 *Śp. Ks. kanonik Czesław Tyszkiewicz (ur. 11 IV 1917 roku w Rostowie nad Donem, zm. 6 VI 1998 r. w Wilnie)*, „Spotkania”, 1998, nr 12, s. 2.
- 40 A. Stanios, *Zmarł ksiądz Czesław Tyszkiewicz Kanonik Kapituły Radomskiej, bohater ukrytej służby kapłańskiej*, „Ave”, 1998, nr 26, s. 6.
- 41 Na mocy specjalnych uprawnień Stolicy Apostolskiej Prymas Polski ks. Stefan Kard. Wyszyński mógł udzielić takiego pozwolenia.
- 42 Zb. wł., Rozmowa z Ks. Bp. E. Materskim, z dn. 18 VI 2000, s. 1.
- 43 Tamże, s. 1.
- 44 Tamże, s. 2.
- 45 ACMN, J. Szumska, *Relacje*, b. s.
- 46 Tamże.
- 47 ACMN, *Teczki personalne. Listy Neli, Zofii Niechwiadowicz do przełożonych generalnych*, sygn. C. VI, II. 1.

- 48 Tamże.
- 49 Tamże.
- 50 ACMN, *Teczki personalne. Listy Bernardy Pacuby do przełożonych generalnych*, sygn. C. VI, II. 1.
- 51 ACMN, *Listy Neli, Zofii Niechwiadowicz*.
- 52 Tamże.
- 53 I. Miklaszewicz, *O sytuacji Kościoła na Wileńszczyźnie subiektywnie*, „Lithuania”, 1999, R. 4, s. 80.

They stayed there to pray for Russia. Brief account of activities pursued 1945-1991 by the Congregation of Daughters of Immaculate Virgin Mary in the Vilnius area

(SUMMARY)

So-called “habitless” monastic congregations established in the latter half of the nineteenth century by the Blessed Honorat Koźmiński in the then Russian Partition area came as a response of the Church people to the hard and specific situation of the Polish nation, then living under the conquerors’ constraint.

Amongst the total of twenty-six habitless monastic families, one was the Congregation of Daughters of Immaculate Virgin Mary, established on November 21, 1891 at Zakroczym. Fulfilling ever since the tasks ensuing from their particular charisma, the nuns took quite an active part in educational, teaching and charity work among urban population. One of the first projects pursued by the Congregation was a centre established in Vilnius, where the Sisters have been fulfilling their service to this very day. The period between the two World Wars proved a “golden age” in development of the Congregation’s teaching/educational activity, pursued in the said terrain. However, World War 2 obstructed and destroyed that rich and diversified activity. After 1945, resulting from international arrangements as to the state borders, the Congregation’s centres in the Vilnius land were included into, respectively, the Lithuanian and the Byelorussian Soviet Socialist Republics. All Catholics of the time, inclusive of the Congregation nuns, had then to face the clandestine, indeed “catacomb”, living conditions. And, for the following fifty years, the nuns acted as hidden apostles of the Catholic faith in a territory where, as ordered by the Soviet authorities, both the faith and the Church were condemned to non-existence. The Sisters took care about local Catholic temples, of which there had lasted but a few. Also, they assisted priests, acting in support of their pastoral service; further, they prepared children and young people to participating in the Sacraments; they visited the sick, offering them assistance and a healing word; they run praying assemblies in places where there were no priests available any more. The Sisters’ homes were a mainstay of Catholic religion and Polish national identity.

*Agata Mirek
Uniwersytet Stefana Wyszyńskiego,
Warszawa*

